19

ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO

We ŚRODĘ *d.* 19 *MAJA* 1830 *r.*

Z POWODU UROCZYSTEGO ŚWIĘTA IUTRO GAZETA NIE WYIDZIE.

WYIĄTKI

(z Świeżo wyszłego dzieła pod tyt: Przysłowia Narodowe)

I.

BAZYLISZEK.

Przykłady wskazują użycie tego przysłowia, dla obiaśnienia zaś, i poznania źródła, przytaczamy opis Bazyliszków, o których bytności wiele kronik pisało, a upłynione wieki powszechną wiarę takowym baśniom dawały. Opisy poniższe są wyięte z dziełka p. t. »Maiestat Polski w summaryusz skompendyowany: przez A. »Chr: Łapczyńskiego: 1739 r.

»Za Zygmunta Augusta roku 1587 w Warszawie na pogorzelisku, gdzie kamienica na 13 lat przed tym zgorzała, była głęboka iak iaskinia iaka piwnica, w tey miał iamę Bazyliszek, o czem nikt nie wiedział. Do tey piwnicy dziewczynka mała, z chłopczykiem także małym, na swywole czy igrzyska weszli obcie, tak że nikt nie widział, gdzie się podzieli. Kiedy ich długo nie widać, szuka matka córki, posyła wszędzie, nigdzie znaleść nie może. Domyślili się naostatek kiedy ich wieczorem do wieczerzy nie widać, szukać ich w owey piwnicy. Kazano tam wniyść dziewce; weszła, aż znayduie oboie dzieci bez duszy, ledwie krzyknęła wkrótce i sama padła i umarła; kiedy długo dziewki nie widać, poszedłszy ku drzwiom pani, woła po imieniu dziewki i dziecięcia, gdy się nikt nie odzywa zlękła się, krzyczeć i lamentować poczęła, aż się sąsiedzi pozbiegali. Doszło to wprędce do urzędu, więc spostrzegłszy z daleka, że ci pomarli, powyciągać osękami długiemi trupy kazano. Strach było widzieć iako się strasznie iak bębny powzdymały, posiniały zgruntu, i oczy na wierzch były wysadzone. Na tak straszne widowisko, całe miasto się zbiegało, przyszedł też i Woiewoda ieden, i Architekt z nim bardzo stary. Ten tedy Architekt zaraz powiedział, że tam musi bydź koniecznie Bazyliszek, którego inaczey zgubić nie podobna, tylko trzeba człowieka ia-

kiego odważnego, w same zewsząd swierciadła ubrać; twierdząc że tenże Bazyliszek iak sam siebie obaczy w zwierciedle, zaraz zdechnie. A że na ten czas dwóch złoczyńców na gardło skazanych w więzieniu siedziało, ieden Polak, drugi Slązak Jan Taurer, tym kazano iedno ze dwoyga obierać, albo ginąć od miecza według dekretu, albo któryby się z nich odważył iść na zgubienie Bazyliszka tego, deklarowano życiem go darować: odważył się Slązak. Więc gdy wszystkiego z gruntu swierciadłami okryto, i oczy nawet szkłem zasłoniono, poszedł do owey piwnicy, gdzie kiedy przez całą godzinę różnie szukał, nic nie mogąc znaleść, iuż mu i świecy nie stało; więc prosił o inszą świecę, żeby mógł w ciemnych między rumem lochach obaczyć. Jakoż znalazł straszną bestyą iuż nieżywą, bo się sam wzrokiem swoim ów Bazyliszek zabił. Więc zawołał, że iuż nie żyie, kazał tedy ów Architekt Królewski wynieść owego Bazyliszka na górę, dopiero go każdy oglądał. Bestya była tak wielka iak kura, z głową i szyią indyczą, oczy miała żabie.

»W Wilnie także za Zygmunta Augusta, w pustey także piwnicy ulągł się Bazyliszek, który wyglądaiąc oknem zawalonem wiele ludzi przechodzących wzrokiem swoim zabiiał. Tego chcąc zgubić taki wynaleziono sposób. Cztery snopki Ruty po iednemu w piwnicę wpuszczano, i znowu ale nie zaraz wyciągano. Pierwszy snopek zbielał i usechł, drugi i trzeci iuż nie tak był zwiądł, czwarty iuż zdrowy i świeży wyciągnięto. Potym zrozumiano że iuż musiał zdechnąć, więc potem spuszczono iednego człeka który go znalazł iuż nieżywego.

II.
CYGANIE.

Cyganie od młodości wprawieni do złodzieystwa na iarmarkach i odpustach użytkowali korzystnie z daru zręczności. Do tego wyuczywszy tańczyć niedźwiedzie i sztuk rozmaitych, oprowadzali po miastach i wioskach, wyłudzaiąc za to pieniądze od ciekawego zgromadzenia. Kobiet zatrudnieniem była wróżba, iuż to z ręki przez sztukę chyromancyi, iuż innemi sposobami. Lud nasz przesądny używał często pomocy tych wróżek w celu odkrycia rzeczy skradzionych, lub odgadnienia ciemney przyszłości. Przytoczyć w tem mieyscu należy zdarzenie prawdziwe, które ile dla Polaków oboiętnem bydź nie może. Xiąże Józef Poniatowski bawiąc w swoiey młodości na ziemi Niemieckiey, był przytomnym dnia iednego, z przyiaciołmi pewney wieyskiey zabawie. Obiadowano w ogrodzie pod cieniem rozłożystego kasztana, a niedaleko ztamtąd bity przechodził gościniec. Przypadek zdarzył, że banda Cyganów przy odgłosie swoiey prostey muzyki, przez niego przechodziła. Ochoczy gospodarz w chęci zabawienia swych gości kazał przywołać Cyganów, by każdemu według swoiego zwyczaiu wróżyli. Przyszła koley i na młodego Xięcia. »Młody Paniczu! (rzekła czesko-niemieckim dyalektem stara Cyganka, wpatruiąc się w rysy ręki Xiąż.) do wysokich w życiu twem doydziesz godności, lecz sroka (Elster) będzie przyczyną twey śmierci.” Smiech powszech

ny przerwał mowę wieszczey Cygance, a przepowiednia była ieszcze długo przedmiotem trwaiącey rozmowy: W żartach nawet radzono Xiążęciu, aby gdy mu los poruczy panowanie nad kraiem, iak gdzie indziey na wilki, tak tam na głowy wszystkich srok ceny ponaznaczał. Zdawało się, że słowa Cyganki dosyć obeszły Xięcia, stał się bowiem ponurym i smutnym. Gdy po 30 latach Bohater ten nowo Marszałkiem państwa Francuzkiego mianowany, zgon swóy chwalebny znalazł w nurtach Elstery, przyiaciele iego wspomnieli sobie na przepowiednią Cyganki, która niestety aż nadto okropnie sprawdzoną została!

III.
DOPÓKI HUSSARZA, DOPÓTY POLAKA.

Jak w innych kraiach, tak długo i u nas na ieździe spoczywała cała potęga woienna. Z pomiędzy różnych iey rodzaiów, Hussarze byli czołem naszego rycerstwa. Dla świetności i przepychu zbroi, wyboru koni sama tylko naymaiętnieysza szlachta służyć w niey mogła. Konie ich tureckie lub Natolskie po 200 czer: zł: cenione. Każdy towarzysz służył na pięć koni, tak że sto konna chorągiew, dwudziestu tylko towarzyszy kopiyników na czele liczyła, reszta mniey ciężka i bogata, z pocztowych złożona. Hełm świetny, stalowy bechter czyli kirys, takież naramienniki, rękawice, i nagolenniki składały ich zbroię. U boku zakrzywiona szabla do cięcia i rąbania; pałasz pod lewem kolanem przymocowany do siodła, zwężony ku spodku, czworograniasto kończaty, długi na pięć stóp, ze spodem rękoieści płaskim, dla tem silnieyszego przebicia leżącego iuż na ziemi nieprzyiaciela. Nadto czworograniaste ostre młotki, z długą rękoieścią, dla rozbiiania żelaznych pętlic, i spięcia zbroi. W ręku dzierżeli kopię na 19 stóp długą (1) wydrążoną od końca aż do rękoieści, reszta z pełnego drzewa. Na końcu kopii u ostrza chorągiewki dwóch odmiennych kolorów, na cztery lub pięć łokci długie, dla postrachu nieprzyiacielskich koni. Spływały im z tyłu Lwie, Tygrysowe, lub Lamparcie skóry, od bark wynosiły się Orle lub Sępie skrzydła w srebro oprawne zarówno chrzęstem swoim i konie i nieprzyiaciół trwożące, srebrne pozłacane strzemiona, i wędzidła,

(1) D'Alerac dworzanin Króla Sobieskiego uważał, że uzbroieni tak Hussarze, takowe kopiie z trudnością zwracali: szybki iednak attak chwali do niewypowiedzenia. Umieią tylko uderzyć i zrobić, cofnąć się sposobu nie znaią, przytacza na to, że w czasie bitwy pod Pragą z Szwedami, kiedy Jan Kazimierz uderzył na siły złączone Szwedów i Brandeburczyków, szwadron ieden Hussarzów Polskich złamał nieprzyiacielską linią pierwszą i drugą, i przedarł się aż do rozerwy, lecz powrócić dla niedaney pomocy i niekorzystania z mężney odwagi nie potrafił, otoczony raczey cały zginął. Jabłonowski za Jana III Hetman Koronny nieprzebaczony błąd popełnił, odeymuiąc Hussarzom kopie.

)(

bogate rzędy, cała postać wspaniała i rycerska. (2)

Jakie wrażenie sama postawa Hussarzy w nieprzyiaciołach wzbudzała, obiaśni to następny przykład. Przed sławną bitwą pod Kircholmem za Zygmunta III pamiętną znakomitem zwycięztwem J. K. Chodkiewicza nad Sudermanem, gdy ten będąc pewnym wygraney, sprawiał dla swoich biesiadę, przyprowadzono więźnia Polskiego z związanemi w tył rękoma. Był to Kraiewski Szlachcic z Litwy, towarzysz Hussarski, którego Szwedzi schwytawszy na zasadzce, stawili przed biesiadnikami.

Rycerska Kraiewskiego postawa, niezmieszany niewolą umysł: szyszak na głowie, na barkach zbroia i Lamparcia skóra, dało powód Szwedzkim generałom do pochwał, wspaniałey rycerskiego męża postawy. Przypatrywał się naywięcey Mansfeld ieden z znakomitszych wodzów Szwedzkich, i z podziwieniem rzekł do Sudermana: „Miłościwy Panie! ieżeli wszyscy Polacy są do tego człowieka podobni, nie wątpię o tem, że się z woyskiem naszem spotkać nie nlękną." Uraziła mocno Xiążęcia ta pochwała, i obróciwszy się do Mansfelda zawołał z gniewem. „Włóż i ty na siebie wilczą skórę, a będziesz równie strasznym: nie bierz miary z iednego, może bydź takich kilkunastu." (3)

Na polecenie Ludwika XIV Margrabia de Bethune stawił przed tym monarchą Hussarza Polskiego z całem iego uzbroieniem, i siedzeniem zaspokaiając ciekawość tego wielkiego woiownika i Króla. (4)

Na tey to ieździe, polegały wszystkie siły, cała ufność woysk polskich. Ta nie tylko iazdę lecz i kolumny piechoty łamała i rozbiiała. Straszliwym iey był napad, bo nie umieiąc cofać się, wszystkie przezwyciężała zawady. Sława która rosła, głośno iey imie przez odwagę bohatyrską, dała powód do przysłowia w naszym narodzie że: „Dopóki Hussarza, dopóty Polska." Jakoż w samey istocie Polak dopóty był strasznym sąsiadom, póki powiewały chorągwie Hussarzów.

Tu dodać należy, że Haliery albo Eliery był to naywalecznieyszey iazdy wybór, za znak męztwa czerwone szarfy przez ramie noszący. W bitwie pod Guzowem r. 1607 uderzywszy Eleryna część woyska Króla Zygmunta III przełamawszy szyk, gdy wszystko pierzchnęło przed niemi, przedarli się aż do wozów królewskich, a ieden z nich Hołownia zwany przypadłszy do namiotu królewskiego z szyderstwem zapytał: „A gdzie ów Szwed?" za odpowiedź od straży poboczney rozsiekany został.

S. Rysiński przytacza przysłowie, które tu umieścić należy:

„Z Hussarskiego siodła ręką, albo nogą,
„a z Kozackiego szyią przypłacaią.

IV.

KRÓL SOBIE KRÓLEM w KRAKOWIE, A JA w NIESWIEŻU.

Kiedy nam kto radzi lub za wzór do naśladowania czyto w sposobie życia, czy to

(2) Panowanie Zygmunta III J. U. Niemcewicza T. 1. Pamiętnik o dawney Polsce T. 3.

(3) Życie J. K. Chodkiewcza T. 1. str: 118 Ad: Naruszewicza.

(4) Opis starożytney Polski T. Swięckiego Tom 1.

w sposobie myślenia podaie innych, odpowiadamy mu że: „Król sobie królem w Krakowie, a ia w Nieświeżu:” to iest że każdy pan w swoim domu, i każdy ma władzę czynienia podług upodobania. Przysłowie to tchnące dumą dawnych panów polskich bierze początek z sławnego domu Radziwiłłów, równie z wielkich bogactw, iak z zasług położonych w oyczyznie. Jeden z nich bowiem dał się z tem słyszeć, gdy o Królu Polskim mówiono: Król sobie królem w Krakowie, a ia w Nieświeżu” Jakoż w prawdzie mógł każdy z Radziwiłłów to powtarzać: bo kto milion liczył, miał liczne woyska na własnym żołdzie, ten w stolicy bogatych posiadłości swoich, może przyswaiać sobie nieiako to miano. Dosyć są liczne podania o bogactwach tego domu, przytaczamy tu szczegół, lubo dosyć znany. Jeden z Radziwiłłów, wyiechawszy z licznym dworzan orszakiem za granicę, żądał od bankiera, znaczney summy. Ten mało znaiąc Radziwiłła, nie chciał mu dać żądanych pieniędzy. Dowiedziawszy się o tem Radziwiłł, rozkazał ogromną bryłę złota, z herbem domu swoiego, zawieść do bankiera ażeby zmienił. Lecz cóż się pokazało? oto że bankier nie posiadał summy wyrównywaiącey wartości przywiezionego złota, i nie mógł zmienić Radziwiłłowskiego dukata.

V.

POZNAĆ PANA PO CHOLEWACH.

Dawni Panowie Polscy nosili iak wiadomo bóty z kolorowego safiianu, czerwone, żółte, zielone, szafranowe etc. a podszarzawszy nieco oddawali ie swoim służącym. Ci niemogąc ich używać, bez żadney odmiany, gdyżby to nie przystało, aby się słudzy ubierali iak panowie, kazali do cholew kolorowych, dawać przyszwy czarne, w takich bótach wszędzie paradowali, dumni iż choć w części należą do tonu pańskiego. Jak dzisiay po kolorze i wyłogach liberyi, tak dawniey po kolorze cholew (gdy każdy pan większy, miał właściwy sobie kolor) rozeznawano do kogo iaki dworzanin należy, a młodzież wesoła na ten widok wołała: Poznać pana po cholewach.” Te wyrazy poszły w przysłowie, a gdy kto okazuie przesadę nietylko w ubiorze, ale w mowie, zwyczaiu i całym sposobie życia, mówi się zarówno przedrwiwaiąc. „Poznać pana po cholewach.”

VI.

PLECIE JAK PIEKARSKI NA MĘKACH.

Piekarski Michał syn Stanisława, dziedzic wsi Bienkowice w Województwie i Powiecie Sandomierskim, od lat młodych z iakiegoś przypadku, uderzenia się w głowę dostał pomieszania zmysłów. Dla tego pokrewni otrzymali nad nim, od sądu Królewskiego opiekę, i czas nieiaki w zamknięciu zostawał. Ale gdy się przekonano, iż się zachowuie spokoynie, na wolność był puszczony; nasłuchawszy się buntowniczych mów rokoszanów, pod przywództwem Zebrzydowskiego przeciwko Królowi Zygmuntowi III gniewny i za daną nad sobą opiekę, powziął chęć zapalczywą zemsty i dziesięć lat w głowie swoiey układał. Wiadomość którą słyszał o zabiciu Henryka IV Króla Francuskiego, przywiodła go do postanowienia, którego się iednak nikomu nie zwierzył, że

była się podała sposobność czekanem swym zabiie Zygmunta. Zawsze więc odtąd chodził z czekanem, kilkakroć zakradał się na króla, ale zawsze nadaremnie; aż dopiero dnia 15 Listopada 1621 roku, gdy Król Zygmunt poprzedzony licznym dworem, szedł na mszą świętą do Kościoła Sgo Jana Katedralnego w Warszawie, ukrywszy się za drzwiami, ostrym czekanem uderzył Króla w głowę. Nic tego nie widząc, szli daley swą drogą panowie Radni, sam nawet królewicz Władysław z tyłu idący, odwróciwszy się rozmawiał z idącymi za sobą; tak że Piekarski powtarzaiąc swe ciosy, twarz królewską z lekka zranił, i dwa razy po ramionach trzonkiem uderzył. Już i trzeci raz się zamierzył, gdy Łukasz Opaliński marszałek nadworny koronny, niosący przed Królem laskę, tąż zrzucił iuż spadaiący czekan. Odurzony Król temi razami upadł na ziemię. Pierwszy królewicz Władysław dobywszy pałasza ciął Piekarskiego, rzucili się i inni, i byłby nieszczęsny zbrodniarz został na mieyscu, gdyby potrzeba dowiedzenia się, co go do zbrodni przywiodło, nie wskazywała uwagi, że go ocalić należy. Podniesiony Król, a rana okazała się lekką. W badaniu winowaycy nie okazał się żaden spisek, i owszem przekonano się, iż ten nieszczęsny zbrodniarz, miał zmysły zupełnie obłąkane. Użycie nawet męczarni podług zwyczaiu owego wieku, nic na nim nie wymusiło oprócz dowodów, że był zupełnie szalonym. Król wstawiał się za nim, lecz sąd nieszczęsnego na miecz katowski wskazał. Taką zaś pałał ku Zygmuntowi złością, że gdy powiedział Jezuita co go do śmierci gotował: iż Bogu dziękować powinien, że cios iego Króla uchybił;" Piekarski i rękę swą przeklinał, i gdy mu kat rękę miał palić, on sam ią na ogień wyciągnął (1).

Z tego zdarzenia powstało przysłowie: „Plecie iak Piekarski na mękach." bo zbrodniarz ten maiąc pomięszane zmysły, w badaniach i na męczarni samey okazał rzeczywistość swoiego szaleństwa. Z przeciągiem dwóch przeszło wieków, opuszczono nazwisko iego i zamieniło się w tak często używane, przy każdem nierozsądnem rozumowaniu: „Plecie iak na mękach." Ma ono toż samo znaczenie co następne:

„Pleść koszałki opałki."

VII.

SPRAWIĆ KOMU ŁAZNIĘ.

Zwyczay parzenia się w łaźniach nader był wzięty, i powszechny w kraiach Słowiańskich. W naydawnieyszym latopiscu Ruskim Nestorze w powieści iego o Stym Andrzeiu wyczytuiemy: „ I póydę po Dnie pru gorie, i pryde w Słoweny i deshe nynie Nowogród, i widiew liudi suszcia tu, kak ich obyczay, i kako sia myiut, i chwosczint w baniach i udywisia im." To iest: Poszedłszy (Sty Andrzey) w górę rzeki Dniepru, przybył do Słowian gdzie Nowogród leży. Tam widział obyczaie mieszkańców, iako się w łaźniach myią, i winnikami chwoszczą, i dziwił się temu."—

Ztamtąd (mówi daley Nestor) przeszedł do Waragów, a od nich do Rzymu się udał, gdzie opowiadał ile ludzi nawrócił, ile rzeczy widział. Gdym przybył do kraiów Słowiańskich, mówił, widziałem w

(1) W Ratuszu Głównym M. S. Warszawy znayduie się dotąd kawałek czaszki Piekarskiego.

nich rzeczy dziwne; widziałem banie drewniane, a w nich piece kamienne, które mocno rozpalaią; zwlekaią się do naga, polewaią się ciepłą wodą i winnikami się chwoszczą tak mocno, iż ledwie żywi wychodzą.— Lecz wyszedłszy polewaią się wodą zimną, która ich ożywia i tak codzień czynią. —

Marcin Gallus pisze o Bolesławie Chrobrym, że często łaźni używał, a gdy czasem miał kogo poprawić, i ukarać z młodzieży Szlacheckiey, brał go z sobą do cieplicy, gdzie ociąwszy go ręką swoią rozgami, i upomniawszy, nową suknią odzianego do domu odprawiał. Z tego to zwyczaiu ocięcia młodzieży w łaźni weszło starożytne przysłowie: „Dać komu ścierkę, po łaźni.„ To iest ociąwszy pogłaskać. Z tego też powstało owo groźne, a tak często używane przysłowie. Sprawię ia ci suchą lub gorącą łaźnię." to iest skarcić i ukarać (1).

Zwyczay łaźni był w używaniu nietylko pomiędzy ludem, ale i na dworze Królów naszych, aż do Zygmunta Augusta.

Po śmierci iego Stefan Batory Siedmiogrodzanin, i Szwed Zygmunt 3ci nienawykli do parnych kąpieli, używać ich nie chcieli; utrzymywały się iednak łaźnie w kraiu, lecz zwyczay ich przy ludu tylko pospolitym ieszcze pozostał. —

Marcin Kromer który za Augusta i Stefana Batorego pisał, a za Zygmunta 3go żyć przestał, kreśląc obyczaie Polaków, mówi: (f).

(1) Historya narodu Polskiego T. VII.— Żona Bolesława Chrobrego mądra, i roztropna białogłowa, wielu na śmierć skazanych z katowskich rąk wyrwała i od przygotowaney śmierci zachowuiąc ich litościwie przy życiu. Pewnego czasu w pośród biesiady i wesołości, wspomniano przypadkiem (mówiąc o iedney rodzinie) niektórych na śmierć skazanych. Bolesław z dobrocią oycowską, ubolewał nad nimi żałuiąc że ich stracić kazał. W tym szanowna Królowa pogłaskawszy zmiękczone serce iego zapytała: «Miłoli byłoby Królowi, gdyby ich który święty wskrzesił? «Odpowiedział Król, że nie ma nic tak kosztownego, czegoby nie oddał temu, ktoby ich do życia przywrócił, a rodzinę ich od bezecney plamy mógł oczyścić. Usłyszawszy to mądra Królowa, wyznaie swóy świątobliwy postęp, upadaiąc do nóg Królowi o przebaczenie błaga. Król podniósł ią z ziemi z ucałowaniem, wielbiąc iey czyn szlachetny. Natychmiast posłano po ocalonych. Stawieni naprzód przed Królową, i ostro, łagodnemi słowy skarceni, zaprowadzeni zostali do łaźni Królewskiey, których Bolesław, iako oyciec synów, łaźni razem używaiący, karał, a przypominaiąc chlubnie im rodzinę mówił: "Niegodną wam rzeczą z tak znakomitey rodziny pochodzącym, takowy występek popełniać" Starszych słownie, młodszym prócz łaiania i chłostę przydawał. W reszcie, po królewsku szatami przystroieni, wolno powróceni do domu. (Historya Bolesława 3go Król: Pol: przez Polaka bezimiennego rytmem łacińskim napisana około R. 1115. w Warsz: 1821. R. str: 123.)

(f) De situ Pol: cap: 6. —

iż część łaźni ciepłych używać zwykli, równie w lecie, iak w zimie, dla obmycia płukania ciał z potu, i że kobiety od mężczyzn oddzielnie w nich się myią."

W pamiętnikach 16. wieku czytamy, iż łaźnia publiczna był to budynek drewniany czyli izba na to przeznaczona opatrzona piecem ulepionym z kamienia, w którym na ogień kładziono kamienie, a gdy te do czerwoności prawie rozpalone zostały, wodę na nie lano; z niey para oblewała obnażoną osobę, i pomnażała pot ciała. (g) Wiele miast u nas posiadało łaźnie iako niezbędne od potrzeb ówczesnych mieszkańców. (h). —

Od Zygmunta 3go zwyczay ten chwalebny, a tak potrzebny do czystości ciała i zdrowia, zaczął bydź zarzucanym. Możnieysi bawiąc za granicą, przesiąkli zwyczaiami obcemi, nadto naśladuiąc dwór swoich królów, użycie łaźni zarzucili, a za ich przykładem, i lud nasz ze szkodą własną porzucił. Rossya przechowała tę pamiątkę obyczaiów przodków swoich, i dotąd znie zbawiennych skutków, hartuiąc niemi ciało, na wszelkie zmiany powietrza wytrwałe.

(g) Łaźnie takowe były Łaziebnikom, i balwierzom w dzierżawę, za umówioną opłatę wypuszczane. Urzędzenia policyine obowiązywały ich, aby w przypadku wszczętego pożaru, szli z wodą do gaszenia ognia. Lubo w prawdzie Łaziebnicy obok balwierzów i cyrulików są kładzeni, usługa ich iednak nie wiele popłacała, bo ubodzy prawie tylko łaźni publiczney używali, weszło więc w przysłowie ich ubóstwo gdy mówiono:" Obdarty iak Łaziebnik" Przywiązywano nawet nieiaką do ich stanu pogardę, gdy prawo Saskie wyraża, że dawniey dzieci łaziebników, w rzemiosła przyimować nie chciano. Fran: Siarczyński: Czasopism Księgo-zbieru Ossolińskich zeszyt wtóry R. 1828. —

VIII.

SPRAWA IAK w OSIEKU.

Osiek, Osieck, iest Miasteczko w Sandomierskiem nad Wisłą położone. Mało ono niegdyś prawo miecza. (Jus gladii) — Razu iednego mieyscowy ślusarz taką popełnił zbrodnię, że na śmierć skazany został. Gdy iednak przyszło do wykonania wyroku, gdy rada mieyska zważyła, że ieden tylko był ślusarz w mieście, a ktoś nadmieniał o dwóch kowalach nie wiele myśląc iednego z nich stracono, a ślusarz ocalał. Głos Ludu ów Ziemski mściciel nie sprawiedliwości przechował pamięć ochydnego czynu do tyła że kiedy sprawa iaka źle osądzona, mówią: "Sprawa iak w Osieku." Gorsza sprawa niż w Osieku." Z tego źródła wzięły następne przysłowia początek: —

„Ślusarz zawinił, a kowala powieszono."

Co określono w następnym dwuwierszu:

Jakże dobrze Sędziowie święte prawa znaią,
Bo gdy Ślusarz zawinił, Kowala wieszaią."

IX

SZKODA CZASU I ATŁASU.

Stanisławowi Poniatowskiemu po iego obraniu i Koronacyi w Roku 1764 ofiarował ieden z mierných poetów wiersze z powinszowaniem z tego powodu napisane na atłasie. Król uczony i pamiętny ze wsparcia znakomitego Literatury naszey, co złotą Epokę Zygmuntów wskrzesił, przeczytał, a sądząc wiersze podane podług wartości nagrodziwszy sowicie prace poety, wyrzekł zdanie o iey że: „ szkoda czasu i atłasu." słowa te poszły w przysłowie, a gdy teraz kto się rozwodzi nad czem małey wagi, lub mowa iest o rzeczy małey wartości, mówimy pospolicie że:

„ Szkoda Czasu i Atłasu."